

KRAJOBRAZ PO ZBRODNI (c.d. ze s.1)

P A N S T W O P O L I C Y J N E

w ten sposób Episkopat sam uporządkuje sprawę niepokornych księży. Następny cel to zastraszenie społeczeństwa, "wytestowanie" opozycji, na ile jest zdolna do działania, a w przypadku zamieszek, znalezienie pretekstu do pomownej izolacji czołowych działaczy. Jednocześnie okazja do przedstawienia się społeczeństwu i zachodniej opinii publicznej jako ofiara knowań "przeciwników linii odnowy" oraz możliwość popisania się sprawnością działania w zajęciu sprawców. Wreszcie zaszachowanie oponentów w strukturze władzy, a poprzez publiczne potępienie zbrodni stworzenie sobie moralnego alibi. Byłaby to kalkulacja szatańska, ale mieszcząca się w wyobraźni tej ekipy. Pełen nienawiści, szczujący artykuł Urbana przeciw ks. Popiełuszko, opublikowany na krótko przed zabójstwem, w którym, jak zauważył Michnik, można było odczytać zapowiedź morderstwa, wydaje się korespondować z taką interpretacją wydarzeń.

Czy inspiratorzy znajdują się w kręgu oponentów generała, czy w jego ekipie jest sprawą drugorzędą. Prawdopodobnie bowiem inspiratorem jest system komunistyczny i sytuacja powstała w wyniku "wojny polsko-jaruzelskiej". Czy zabójstwo ks. Popiełuszko jest Jaruzelskiemu na rękę czy nie - on jest odpowiedzialny za wprowadzenie bezpośredniej przemocy w życie polityczne PRL, a zwracając się przeciw społeczeństwu musi opierać się na różnych Piotrowskich. Ks. Popiełuszko jest najbardziej znaną, ale już 51 ofiarą bezkarnie mordującej esbecji.

W tej przerażającej aferze podpałką miała być "Solidarność". Społeczeństwo usłuchało wezwań Kościoła i Lecha Wałęsy do zachowania spokoju, wyrażając uczucia w nocnym czuwaniu w kościele św. Stanisława, w modlitwach podczas krótkich przerw w pracy, w listach protestacyjnych i ulotkach. Pogrzeb ks. Jerzego, w którym uczestniczyło kilkaset tysięcy ludzi przybyłych z całej Polski, stał się potężną, solidarnościową manifestacją, największą od czasu wizyty Papieża.

Ale władza nie obawia się uczuć, tylko zorganizowanego działania. Nasuwa się pytanie, czy słuszne było "wyciszenie" społecznego gniewu przez Lecha Wałęsę i TKK, niedopuszczenie, aby wyraził się w masowym, zorganizowanym proteście, np. w godzinnym strajku objętym przez wybrane zakłady pracy

(c.d.s,4)

Przekonanie, że Polska jest krajem policyjnym nie jest mimo wszystko powszechne. Fakt ten dociera z całą mocą przy okazji głośnych i tragicznych spraw, ale na co dzień nawet dla światłych ludzi opinia o wszechwładzy policji w naszym kraju wydaje się być opinią przesadzoną. Cywilizowane państwo XX wieku operuje niezwykle rozbudowanym aparatem "udyskretniania" poczynań policji, które to poczyny stają się głośne albo przez pomyłkę, albo też wtedy, gdy policji, bądź jej politycznym decydom na tym zależy. Udyskretnianie prowadzone jest głównie za pomocą systemu instytucji, z propagandą włącznie, mających dowiedzieć, iż wszystkie organy państwowe lub społeczne prowadzą działalność, która kontrolowana jest jedynie środkami politycznymi. Szczególną cechą warunków polskich lat osiemdziesiątych jest znaczne rozluźnienie kontroli policji nad sferą wyrażanych prywatnie poglądów - co także w istocie służy udyskretnianiu roli policji. Jej działania bowiem kierują się nie przeciwko poglądom, lecz przeciwko działalności poszczególnych osób czy instytucji. Z tych wszystkich powodów powstaje złudzenie, że Polska odeszła od klasycznego modelu państwa policyjnego.

Jest to przekonanie błędne, rzecz jasna. Nikt nie wymyślił definicji państwa policyjnego, sądzić jednak należy, że stosowna definicja opiera się na kilku niezbędnych elementach.

1. Bezpośrednie przenikanie funkcjonariuszy partii rządzącej i organów bezpieczeństwa jest typowe dla krajów komunistycznych. W ten sposób oba organizmy tracą część autonomii i są pod wzajemną kontrolą.

2. Stosowanie przez SB nomenklatury równoległej z nomenklaturą partyjną. Bezpieczeństwo w ostatecznej instancji zatwierdza większość kluczowych stanowisk w kraju, w innych zaś przypadkach (stanowiska partyjne) obsadę tych stanowisk opiniuje.

3. Powierzenie organom policji dziedzin wpływających bezpośrednio na sytuację obywateli - bez jakiegokolwiek kontroli z zewnątrz. Typowym przykładem jest w PRL kwestia paszportów.

(dokończenie s. 6)

W PRAWIE SYSTEMU PŁAC (c.d. ze str. 1) w posiadaniu ludności. Skoro jednak osiągnięcia władzy na polu "zwiększenia" podaży na rynek" są, jakie są, czyli że ich nie ma, jednym rozwiązaniem jest ograniczenie dopływu gotówki. Aby cel ten osiągnąć, trzeba zahamować wzrost płac. Jednak "odgórne" zamrożenie płac spotkałoby się ze zbyt gwałtowną reakcją ze strony załóg. Cóż więc wymyślono? Wymyślono "motywacyjne systemy wynagradzania", które mają stać się podłtawą dla tzw. porozumień. W myśl tego sprytnego rozwiązania zamrozi się nie poszczególne płace pracowników, lecz fundusz płac w ogóle. Każdy więc z osobna może mieć nadzieję, że na nowym systemie zyska parę złotych. Dobrze jednak zdawać sobie sprawę, iż dyrekcje nie dysponują żadnymi dodatkowymi funduszami motywacyjnymi. Wszelkie podwyżki będą dokonywane ze środków u-
 zyskanych dzięki ograniczeniu niektórych składników wynagrodzenia i prze-
 szeregowaniu w dół części pracowników. Aby więc komuś w nowym systemie dać
 trzeba będzie zabrać komuś innemu. Na dowód, że tak jest, przytoczyć warto
 zdanie z art. 7 ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagra-
 dzania: "Zakład w granicach posiadanych środków wynagrodzenia prowadzi za-
 kładową politykę płac". Gdyby komuś ten argument nie wystarczał, warto rów-
 nież przypomnieć, że płace w tym kraju nie zależały i nie zależą od wyników
 ekonomicznych przedsiębiorstw. Ich wysokość, ustala się odgórnie i są to w
 większości wypadków decyzje polityczne a nie gospodarcze. Przy czym Jaruze-
 lski stara się o przyjęcie do Funduszu Walutowego, warunek - zamrożenie płac
 Drugim, obok zamrożenia płac, celem ustawy i opartych na niej porozumień
 zakładowych jest przeprowadzenie dalszych zmian w prawie pracy na nieko-
 rzyść pracownika. Likwiduje się takie zdobycze Sirpnia jak rekompensaty po-
 przez ich włączenie do stawki wynagrodzeń. Dodatek drożyzniowy (Dzielnicy
 postulat gdański) zostaje zlikwidowany nie tylko z przyczyn politycznych.
 Chodzi również o to, aby nikomu nie przyszło do głowy, że po kolejnych pod-
 wyżkach cen wzrosnąć powinien również dodatek drożyzniowy (rekompensata).
 Ustawa ustala minimalne stawki za godziny nadliczbowe na poziomie najniż-
 szym z możliwych, to jest w odniesieniu do najniższego wynagrodzenia w kra-
 ju, podczas gdy Kodeks przyznawał określony procent od stawek osobistego
 zaszerogowania. Również mniej korzystnie, niż Kodeks i obowiązujące układy
 zbiorowe, reguluje ustawa zasady wynagrodzenia za pracę nocną, w niedziele
 i święta, w warunkach szkodliwych, na drugiej i trzeciej zmianie itd. I ta
 właśnie ustawa staje się w zakładzie, którego pracownicy godzą się na wpro-
 wadzenie nowych zasad wynagradzania "prawem pracy" w miejsce odpowiednich
 przepisów Kodeksu pracy i układów zbiorowych. Tam gdzie Kodeks mówił o pre-
 miach, których pracownik (który nie popełnił podstawowych przewinien regu-
 laminowych) mógł dochodzić przed sądem, ustawa i projekty porozumień mówią
 o nagrodach, które kierownictwo może przyznać lub nie wedle swej woli. Sze-
 reg składników płac, które na podstawie Kodeksu i dotychczasowych układów
 dów zbiorowych ustalane były procentowo, ustala się kwotowo, co sprawiać bę-
 dzie, że nawet w przypadku wzrastania płacy zasadniczej nie wzrosną owe
 kwoty.

Trzecim celem motywacyjnych systemów płacowych jest skłócenie załogi.
 Dotychczas konflikt placowy na linii załoga-dyrekcja ma się przerodzić w
 konflikt między różnymi grupami pracowników, którzy w różnym stopniu i na
 różnych zasadach tracą bądź zyskują na poszczególnych porozumieniach. Tak
 więc wpuszczono się załogi w dyskusję nad tym, czy zarobić dodatki za pracę
 na dotychczasowym poziomie, czy też powinny one rosnąć tak jak w sta-
 rym systemie. I tu załoga dzieli się na starych i młodych, którzy zgodnie z
 z chytrym planem ustawodawcy skaczą sobie do oczu: Następne podzieliły doty-
 czą umysłowych i fizycznych, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych itd.
 Wszystkie wyliczenia i dyskusje nad tym, kto bardziej traci na nowym sys-
 temie, a kogo zyskuje, prowadzić mają do tego, abyśmy przypadkiem nie zauwa-
 żyli, że tracimy wszyscy. Nawet jeśli wybrane grupy pracownicze zyskają po
 kilkaset złotych na nowych porozumieniach placowych, to istnieje pewność
 że styczniowe podwyżki pochłoną ten chwilowy zysk z nadwyżką. Tyle tylko, że
 już wówczas związani będziemy porozumieniem i nie będziemy mogli powoły-
 wać się ani na stary układ zbiorowy, ani na Kodeks pracy. Zamiast jak dotąd
 naciskać na podwyżki płac dla całej załogi, będziemy musieli już w pojedyn-
 ką zbierać o przeszerogowania i podwyższanie stawek. Dotychczas władza pla-
 cowa, ulegając wobec solidarnego nacisku całych załóg. Nowy system, ma wład-
 nie sprawić, aby ten nacisk zbiorowy zmienić w indywidualne zabiegi. (c.d.)

KRAJOBRAZ PO ZBRÓDNI (c.d. ze s.2)

Warszawy, Wrocławia czy Gdańska przed znalezieniem zwłok księdza. Nie wiemy czy mimo wzbudzania załogi odpowiedziały na taki apel. Nie sposób więc ocenić, czy przyjęta przez Związek taktyka była wyrazem realizmu czy za przepaszczeniem szansy, podobnie jak to miało miejsce po delegalizacji "Solidarności" jesienią 1982 r. Niewątpliwie jest tylko jedno: okazało się niesłuszną - jest to prawda bolesna, ale trzeba ją otwarcie powiedzieć, że "Solidarność" nie jest dziś w stanie, nawet w obliczu tak przerażającego wyzwania zdobyć się na masowy, zorganizowany protest.

Ważsa wyraził przypuszczenie, że tragiczna śmierć ks. Popieluszko otworzy być może, szansę nawiązania autentycznego dialogu między władzą a społeczeństwem i wyraził gotowość podjęcia takiego dialogu. Lechowi Wałęsie jako laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla nie wypada nawoływać do niczego innego, jak tylko do dialogu. Jego stanowisko można zresztą zrozumieć jako manewr zastępczy, jako chęć zaznaczenia obecności Związku w wywołanym zbrodnią kryzysie. Odpowiedzią na propozycję dialogu był kolejny kubek pomoy wylanych przez Urbana na opozycję. Ci ludzie nigdy nie będą dla nas partnerami do rozmów, stwierdził rzeczcznik rządu, i to jest prawda.

Ekipa Jaruzelskiego wolałaby raczej stracić władzę na rzecz konkurencyjnej klikki, niż sprawować ją przy współudziale i kontroli społeczeństwa. Nowym tego dowodem jest reakcja na konstytuowanie się obywatelskich Komitetów Obrony Praworządności, inicjatywy mieszczącej się w porządku konstytucyjnym PRL i stawiającej sobie cele podobne do formalnie deklarowanych przez władze, przyspekajace oczyszczanie resortu bezpieczeństwa. Jeżeli w kręgach opozycyjnych są jeszcze ludzie szczerze wierzący w możliwość porozumienia z czerwonym, mają wyjątkową okazję do pobycia się swoich złudzeń.

W wywiadzie dla brytyjskiego dziennika Wałęsa wyraził przypuszczenie, że przeżyta tragedia stanie się punktem zwrotnym. Jeżeli okaże się to prawdą, to w takim znaczeniu, że reżim wystrzeże się ostatnich już zachowań i obaw przed społeczeństwem i "Solidarnością", co przyda mu się bardzo w szykowaniu podwilek cen, odkrecań i liberalniejszych ustaw i niszczeniu następnych przeciwników. Czy mamy do tego dopuścić? Dorota Z.

W SPRAWIE SYSTEMU PŁAC (c.d. ze s.3)

Władza wie, że narzucenie nam tego nowego systemu natrafiłoby na duży opór. Dąży więc do tego, abyśmy sami wyrazili zgodę na porozumienia zawierane w naszym imieniu przez nowe związki nie nasze. Wymagana jest więc zgoda większości załogi w myśl zasady, że najtrwalsze są więzy, które ofiara nakłada sama sobie. Z chwilą jednak gdy porozumienie zostaje zawarte, załoga traci na nie wpływ. O wypowiedzeniu porozumienia decydować bowiem może jedynie dyrektor i neozwiązkowcy. Teraz jeszcze mamy czas, aby baczniej przyjrzeć się proponowanym porozumieniom i odrzucić je w majestacie prawa (ustawa dopuszcza taką ewentualność). Jutro, gdy już je przyjmujemy, sami będziemy sobie winni.

Rada Samorządowa
Grup Politycznych "Wola"

OSTATNIA ZDOBYCZ SIERPNI

Ostatnią zdobyczą, jaka nam została z porażnień sierpniowych, jest rekompensata za wzrost kosztów utrzymania, czyli dodatek drożyzniowy. Mając w perspektywie dalsze podwyżki cen już od stycznia 1985 r., władza niechętnym patrzy na istnienie takiego wyodrębnionego składnika płac jak rekompensata. Po prostu w miarę wzrostu kosztów utrzymania jej niewielka wysokość może budzić niebezpieczne pokusy, aby po raz kolejny robotnicy zażądali zrehabilitowania szalejącej inflacji. To też nie dziwnego, że jednym z warunków wprowadzenia nowego systemu płacowego jest włączenie rekompensat do płacy zasadniczej.

Rekompensaty jako świadczenia społeczne były do wypracowane przez Zakład Bezpieczeństwa Społecznego. Pierwszym i najważniejszym skutkiem ich włączenia do wynagrodzeń zastawionych byłoby zmniejszenie tej sumy zakładowo wypłaconego płac. W momencie, gdy kwota ta zostanie włączona do płacy zasadniczej, będzie obciążona takim samym podatkiem jak płaca. Czyni za każde 1000 zł rekompensaty, przedsiębiorstwo musiałoby płacić podatek od wynagrodzeń (20% i kwota na 200 zł) i więcej 20 zł. Na 1000 zł kwoty jest wielkość, którą chcąc, można sobie wyobrazić, że z tytułu, które przyznawane jest w naszym systemie wynagrodzeń, szczególnie w zeszłym roku przed wypracowaniem ustawy regulującej zawieranie porozumień płacowych w zakładach, (c.d. na s. 6)

W I N T E N C J I I O J O Z Y Z N Y

W sali szpitalnej przy łóżku chorej przyjaciółki siedzi drobny, szczupły chłopak w dżinsach i czarnym swetrze.

- Dzień dobry Mario, dzień dobry panu.

Odwraca się, spostrzegam koloratkę.

O, przepraszam.

Nie szkodzi, to się zdarza.

Tak poznaję księdza Jerzego Popiełuszko.

Drugi raz spotykam księdza podczas strajku w Politechnice Warszawskiej. W półmroku rozświetlonej migotliwym promykiem świec amfiteatralnej sali wykładowej odprawia Mszę św. Uczestniczą w niej studenci w pożarniczych mundurach. Ostatnie błogosławieństwo. Zdejmuje szaty liturgiczne i siada wśród nich na stopniu katedry. Coś im tłumaczy, o czymś ich przekonuje, słucha i znów mówi. Był z nimi w otoczonej oddziałami ZOMO Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej, jest, kiedy gorzko przeżywają swoją pierwszą przegraną i nie wiedzą, jaką iść dalej drogą. Ksiądz Jerzy próbuje im pomóc i chyba mu się to udaje. Nie zapomną. Będę ich widywała w kościele i na plebanii.

W kilka dni później 13 grudnia.

Na Marszałkowskiej spotykam

Marię "Przyjdź w niedzielę o godzinie wieczorem do kościoła św. Stanisława Kostki. Ksiądz Jerzy odprawi nabożeństwo".

17 styczeń 1982 r. Jestem w tym kościele pierwszy raz przy ołtarzu choinki w kolorowych lampkach, złobek. Trzebież to Boże Narodzenie. Modlimy się w intencji Ojczyzny, za

za internowanych, usuniętych z pracy, za górników zabitych w "Tujku". Po od czytaniu ewangelii ks. Popiełuszko mówi - "Nie ma wolności słowa, więc milczmy". I milczymy. Później recytują wiersze aktorzy. Zbiórka na tacę przeznaczoną dla więźniów i ich rodzin. Spiewany kolędy: "Boże coś Polskę - Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie".

Od tego nabożeństwa czekam każdej ostatniej niedzieli miesiąca i przychodzę do tego kościoła, bo tu odwołuję nadzieję i odwagę, kiedy aresztuję moich przyjaciół, kiedy zostaje wyrzucony z pracy, kiedy uczestniczę w trudnych tłumionych manifestacjach. Bo ksiądz Popiełuszko, choć wolność słowa nie ma, mówi o trwałości przy prawdzie, ideach "Solidarności", o przeciwwieżaniu lęku, o godności człowieka, o miłości, o zwycięstwie dobra nad złem, o obowiązkach rządzących. Staje w obronie krzywdzonych. Jest nas coraz więcej. Już nie mieścimy się w kościele, zajmujemy plac przed kościołem, ogród, przyległe ulice.

29 maj 1982 r. W dolnej kaplicy ks. Jerzy Popiełuszko odprawia nabożeństwo w dziesiątą rocznicę otrzymania święceń kapłańskich. Duzo kwiatów i życzeń od robotników, parafian, młodzieży, dzieci i rodziny. Ktoś jest duszpasterzem, wieszają mu serce. Jest obrzydnym, przesadnie drobny postać księdza. Mówią, że się martwią wielkością jego serca i nie mają lekarstwa, aby było "normalne". I za to wielkie serce, za umiłowanie prawdy ksiądz zabierają plac.

Wesień ubiegłego roku. Przechodzę koło kościoła ewangelickiego na Swierczewskiego. Naprzeciw mnie idzie, a właściwie suknie ciężko wspierając się na lasce babinka. "Daleko do Pałacu Biskupów" - pyta, a widząc zdziwienie w moich oczach dodaje - "bo wie pani, tam dziś sądzą naszego księdza".

Nie tylko sądzą. Dziewiętnastego października 1984 r. zamordowali, a przedtem torturowali, ci, którzy rządzą naszym krajem.

Na pogrzeb przyszedł setki tysięcy ludzi, pielgrzymki idą na Jego grób przy kościele św. Stanisława Kostki. Ksiądz Jerzy Popiełuszko odniósł zwycięstwo i wiecznie będzie żył! Ale w moim serce i chyba nie tylko moim powstała bolesna wyrwa i wielki żal. W ostatnią niedzielę miesiąca nie usłyszę słów wypowiedzianych przez ks. Jerzego: "Dziś modlimy się w intencji Ojczyzny i za tych, którzy dla niej cierpią".

SLEDZTWO ZOSTAŁO UMRZONE

27 X ofiary porwań, dokonanych w lutym i marcu br. w Toruniu, otrzymały po stanowienia o umorzeniu śledztwa datowane 4 X. Data doręczenia pisma na bliższy związek ze sprawą zamordowania ks. Popieluszko, niż datą rzekomego wydania postanowienia. O "tajemniczych porwaniach" informowaliśmy w "R" nr 75. Wg. zeznań ofiar i świadków, wszystkie bez wyjątku poszlaki, rekwizyty, sposób działania porwaczy wskazują, iż sprawców należy szukać wśród funkcjonariuszy SB. Ich ofiarami byli sympatycy i działacze "Solidarności".

W postanowieniu o umorzeniu śledztwa, podpisanym przez zastępcę prokuratora Prokuratury Rejonowej w Toruniu A. Białowicza, stwierdza się, że "zebrane w sprawie dowody" okazują, iż "fakty u prowadzenia w rzeczywistości miały miejsce". Stwierdzenie tego faktu wyraża się być jedynym godnym uwagi osiągnięciem toruńskiej prokuratury, bowiem śledztwo umorzono z powodu nie wykrycia sprawców. Podstawą umorzenia były ustalenia, że "w 1984 r. organy spraw wewnętrznych w województwie toruńskim nie podejmowały wobec żadnej z osób pokrzywdzonych służbowych czynności", a ponadto na wyposażeniu tych organów nie ma ani samochodów, ani kasetanek o wyglądzie opisanym.

Prok. Białowicz stwierdza "poza zdarzeniami będącymi przedmiotem śledztwa nie odnotowano faktów działania do konających uprowadzeń grup, w szczególności nie stwierdzono istnienia "Organizacji Anty-Solidarność". Na okoliczność, że to nie SB dokonało porwań, prokurator powołuje dowody o treści budzącej litość: "Żadna z osób dokonujących uprowadzeń nie okazała legitymacji służbowej ani dokumentu uzasadniającego działania". Zaraz potem prokurator stwierdza wspaniałomyślnie: "Nie zdolano wykluczyć, że uprowadzenia były podjęte przez nielegalne struktury "S" celem zbadania lojalności byłych esłonków wobec organizacji".

Jeden z pokrzywdzonych, (A. Męzydło) w zażaleniu na to postanowienie stwierdza istotne uchybienia w śledztwie. Przede wszystkim organy ścigania nie chciały konfrontacji uprowadzonych z pracownikiem SB Markiem Kuczkowskim, mimo iż świadek Stanisław Smigiel prawdopodobnie fakt, iż był on jednym ze sprawców porwań. S. Smigiel aresztowany został 4 XI pod zarzutem z art. 287 Kk (wytwarzanie nadajnika radiowego bez zezwolenia).

(Inf. za Komunikatem nr 11 KOP)

OSTATNIA ZDOBYCZ SIERPNIĄ (c.d. z s. 4)

włączyły do pracy zasadniczej wiele składników z wyjątkiem rekompensat.

Obok bolesnych skutków finansowych, co do likwidacji rekompensat w sytuacji płatniczej zakładu wywoła, również niekorzystne są efekty tej operacji dla poszczególnych pracowników. Wzrost nie bowiem podstawą do obliczania opłat za takie świadczenia społeczne jak żłobek, przedszkole, kolonie czy wozasy. Nie uzyskując ani złotówki więcej, wielu pracowników przekroczy progi płacowe, od których zaczyna się już płacić podatek od wzbogacenia i traci się prawo do takich świadczeń jak stypendia dla dzieci czy uprawnień do korzystania ze stołówki pracowniczej. Idea przyświecająca przy świecająca wprowadzaniu rekompensat opierała się na założeniu, że wszyscy jesteśmy ofiarami stałego wzrostu cen, za który nie ponosimy winy i na który nie mamy wpływu. Dlatego rekompensaty otrzymywali wszyscy, bez względu na efekty pracy. Miało to osłaniać nas i nasze rodziny od skutków kryzysu. Wzięło się to ze stosowaną na Zachodzie indeksacją płac, która polega na tym, że wraz ze wzrostem cen rosną płace. Dodatek drożyzniowy miał być pierwszym krokiem w kierunku takiego systemu. Niestety władze nie zmiernają tą drogą podążać. My możemy jednak zapobiec odebraniu tej ostatnie sierpniowej zdobyczy: nowy sytem płacowy jest ofertą, z której każda załoga może skorzystać, ale żadna nie musi skorzystać.

PAŃSTWO POLICYJNE (c.d. ze str. 2)

4. Brak odpowiedzialności, faktyczny immunitet funkcjonariuszy SB, przed sądami powszechnymi. Zwolnienie z tego immunitetu następuje dopiero za zgodą wewnętrznych organów policyjnych.

5. Usytuowanie materialne pracowników policji. Za wyjaśnienie starożytny cytat z Lenina, który twierdził, że państwo policyjne jest wtedy, gdy policjanci zarabia więcej od nauczyciela. Średnia płaca w MSW przewyższa następnym resort o kilkadziesiąt procent. Spełnienie tych podstawowych warunków w PRL i innych krajach komunistycznych jest przejawem charakteru policyjnego tych państw. Natomiast rzadko w tych państwach dochodzi do tak częstego, np. w Ameryce Łacińskiej odrywania się policji od założen decydenta politycznego. Pierwszą z wymienionych cech jest tu wystarczająco mocnym ograniczeniem sankcyjnych działań policji. Tak przynajmniej wydawało się jeszcze do niedawna...